Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 15. | Kraków, 9 kwietnia 1910. | Rocznik IV.

Austryacki Związek metalowców w roku 1909.

Ogłoszone poniżej sprawozdanie rachunkowe daje najlepsze świadectwo, jak niekorzystnie odbił się na finansach austryackiego Związku metalowców kryzys, który w okresie sprawozdawczym w bardzo dotkliwy sposób dał się odczuć w całym przemyśle metalowym. Do tego dodać jeszcze należy, jakkolwiek tylko w nieznacznym stopniu, założenie czesko-słowiańskiego Związku metalowców. Lata kryzysu odrywają od organizacyi zawsze pewną dość pokaźną liczbę członków, skutkiem czego i dochody z wkładek w porównaniu do lat innych muszą się obniżyć. Również i wydatki w porównaniu do roku 1908 wykazują pewne zmniejszenie się, zniżka ta jednak w stosunku do zmniejszenia się dochodów jest bardzo nieznaczna. Ogólny rozchód w porównaniu do roku poprzedniego zmniejszył się o 14.492·73 kor., co wytłómaczyć należy tem tylko, że w roku ubiegłym nie było zjazdu Związku, skutkiem czego oszczędzono około 50.800 kor.

Podczas, gdy jeszcze w roku zeszłym Związek miał n a d w y ż k ę dochodów 167.302·59 koron to w roku obecnym zamknięcie rachunkowe kończy się deficytem 44.220·31 kor., t. j. że rozchody o tę kwotę były wyższe niż dochody. Ten niepomyślny stan finansowy spowodowany został przedewszystkiem tem, że w roku 1909 ogólny dochód zmniejszył się o kwotę 225.995·63 kor.

Główne źródło dochodów Związku, wkładki członków, w porównaniu do roku 1908 wykazują minus 185.236·89 kor. Czynsze od kapitałów zmniejszyły się o 3.689·81 kor., dochody różne były mniejsze o 37.068·93 kor. niż w roku 1908. Największe zmniejszenie się okazują wkładki po 50 h., albowiem strata wynosiła tutaj 176.723 koron. Dochód z wkładek po 24 hal. (wkładki kobiece) wobec roku 1908 zmniejszyły się o 2.604·96 kor. Że nastąpiło zmniejszenie dochodu z wkładek po 28 hal. jest zupełnie naturalnem, gdyż do klasy tej, która wedle uchwały zjazdu została zamknięta, nie można przyjmować nowych członków. Ubytek 3.761·40 koron z wpisowego jest dowodem, że organizacya nasza skutkiem niekorzystnych stosunków w przemyśle straciła nieco na swej sile atrakcyjnej. Wkładki, złożone w kasie oszczędności, przyniosły procentu mniej niż w zeszłym roku o 4.898·34 koron. Dochód z domu przyniósł równocześnie o 1.208·53 kor. więcej. Konto domu wykazuje jako czynsz za wynajem 9.406·40 kor., na podatk, należytość za wodę, oświetlenie i rozmaite reparacye wydano 4.882·45 kor., tak że czysty dochód wynosił 4.523·95 kor. Kwota ta w porównaniu do wartości domu wynosiła z końcem roku 1908 — 4·6%. Ubytek dochodów różnych sprowadzić należy przedewszystkiem do tego, że w roku ubiegłym stowarzyszenia związkowe przeniosły do Związku mniej majątku aniżeli poprzednio.

Pomimo, że ogólny rozchód się zmniejszył, to przecież przy poszczególnych pozycyach widzimy nawet podniesienie się. Przedewszystkiem ten zwiększony rozchód występuje przy z a p o m o g a c h, na które wydano o 21.972·94 kor. więcej, z czego na same zapomogi dla bezrobotnych przypada 20.448·80 kor. Z powodu ogromnego braku pracy niebywała dotąd liczba członków była zmuszoną żądać należnych im zapomóg dla bezrobotnych i zapomóg nadzwyczajnych. Zapomogi nadzwyczajne kosztowały więcej o kor. 9.388·67, na zapomogi dla hutników wydano również więcej o 1.814·35 kor. Natomiast zapomogi w podróży i koszta przesiedlenia się zmniejszyły o 5.928·58 kor., względnie o 1.608·87 kor. Zmniejszenie się rozchodu w tych dwóch ostatnich pozycyach pochodzi stąd, że cały szereg członków skutkiem tego, że pobrali całą swą zapomogę podczas braku pracy, nie mieli prawa do korzystania już z zapomóg i dla podróżnych, jak również stąd, że członkowie, nie mając widoków znalezienia pracy gdzieindziej, pozostawali na miejscu, w którym pracę stracili. Na wszystkie zapomogi razem wydano w tym roku 53% wszystkich dochodów, podczas gdy w roku 1908 na zapomogi wydano tylko 43% z dochodów. Pominąwszy ten rozchód, to również i koszta agitacyi podniosły się o pewną kwotę. Ten zwiększony wydatek o 19.828·13 kor. stoi w ścisłym związku z uchwalonem na ostatniem zjeździe utworzeniem nowych sekretaryatów okręgowych. Z końcem roku 1909 istniały sekretaryaty dla 21 okręgów agitacyjnych, z siedzibą w Wiedniu, St. Pölten, Wr. Neustadt, Linzu, Steyerze, Salcburgu, Insbrucku, Dornbirn, Grazu, Leoben, Celowcu, Lublanie, Tryeście, Pradze, Pilznie, Komotan, Reichenbergu, Bernie, Witkowicach, Ołomuńcu, w Krakowie, których koszta wyniosły 38.943·55 kor.

Zwiększenie się wydatków na ten cel o 19.445 koron spowodowane zostało tem, że nowe sekretaryaty obsadzone zostały mężami zaufania. Z innych wydatków administracyjnych podniosły się tylko wydatki kancelaryjne i na porto o 4.715·99 kor. — natomiast prowizye kasyerów, druki itd. kosztowały mniej niż w roku poprzednim. Koszta pośrednictwa pracy również i w tym roku nie uległy zmianie. Wydano na nie, mianowicie: na abonament pism 212 kor., na pensye 1.930 kor., na roboty pomocnicze 510·60 kor., na porta i wydatki kancelaryjne 844·80 kor., na druki 1035 kor., na czynsz za mieszkanie, oświetlenie i opał 990 kor. — razem 5.522·40 koron. Podane powyżej sumy, objęte są już odnośnemi pozycyami sprawozdania Związku. Oprócz powyższych wydatków wydano jeszcze na zakupno książek do biblioteki 20.917·62 kor. i na urządzenie i meble 7.254·90 kor.

W. WERESAJEW.

JAK ILIJA SZUKAŁ ŻONY.

Jednego wieczora siedziałem na małych schodkach przed domem mojego przyjaciela Gawryły i rozmawiałem z jego matką, starą Daryą.

Było to w porze sianożęcia. Wieśniacy byli wszyscy w polu zajęci. Nagle wózek skręcił z gościńca w wiejską uliczkę. Na wózku siedział obdarty i opuszczony wieśniak. Gdy nas ujrzał, zawrócił swoją szkapę w naszą stronę, zatrzymał się przed domem i zeskoczył z wózka.

Był bosy, szerokie spodnie wisiały na wychudłych nogach, brudna kamizelka była rozwarta i ukazywała pierś koloru cynamonu. W gęste, kudłate włosy, które może nigdy nie widziały grzebienia, wplotły się długie źdźbła siana.

— Hola matuszko! — zwrócił się do Daryi, wyrzucając słowa w bardzo szybkiem tempie — czy chcecie mi powiedzieć, gdzie mieszka najbardziej ospowata dziewka?

Każdy ruch tego człowieka świadczył, jak bardzo mu spieszno było.

— Mój Boże — odparła Darya, obrzucając obcego spojrzeniem — a cóż tobie po niej?

— Pytam o najbardziej ospowatą, jaka tylko żyje na świecie. Mówili mi ludzie, że tu jest taka we wsi...

Oczy Daryi zabłysnęły, odrazu zrozumiała wszystko. Ja zaś nie pojmowałem nic i gapiłem się na chłopa zdziwiony. Nagle zdało mi się, że tę twarz już gdzieś widziałem.

— Tak, mój przyjacielu — mówiła Darya — dobrze ci ludzie mówili, tu we wsi jest rzeczywiście jedna taka dziewczyna. A skądże ty przychodzisz?

— Ja? z Małachowa... czterdzieści dni, jak mi żona umarła. Mam troje dzieci, a jak sami pewnie wiecie, czas teraz drogi. Sam ze swoją robotą nie zdążę!

— Więc się pytaj u Matykówny ona tu mieszka obok.

— A myślicie, że mnie weźmie?

— O to się jej pytaj... A ot idzie, jak zawołana, od studni. Idź tylko do niej i zapytaj ją.

— Ależ Ilija! Czy ja dobrze widzę? — zwróciłem się w tej chwili do wieśniaka, którego przy jego zaniedbanym wyglądzie z trudem tylko poznać mogłem. — Czy to ty jesteś w istocie?

Popatrzył na mnie niespokojnie.

— Ah!... A-ha!... Władymir Pietrowicz! — zawołał radosnym głosem. Zauważyłem drobne zmarszczki na jego skroniach, gdy tak mrugał ciemnemi, dobrodusznemi oczkami.

I podał mi ospowatą prawicę na przywitanie.

— Jakże, więc twoja Tatyana umarła? — zapytałem zdziwiony.

— Tak jest, umarła! Umarła! — szeptał przed siebie. Wczoraj zakończyliśmy czterdziestodniowe modlitwy za nią. Miała kolki w boku... Tydzień się męczyła... Wieczne odpoczywanie... Tak, tak, Tatyana umarła.

Rok przedtem w jesieni, przespałem jedną noc w domu Iliji i dzisiaj jeszcze przypominam sobie Tatyanę doskonale. Było to coś osobliwego, widzieć tę zgrabną, stateczną, młodą kobietę, o spokojnem usposobieniu i łagodnem spojrzeniu, jak się krzątała przy boku roztargnionego i niespokojnego Iliji. Można było za pierwszem spojrzeniem zauważyć, że była o wiele bardziej wykształconą od niego i że był z nią bardzo szczęśliwy.

...A teraz Tatyana umarła! I nagle zrozumiałem, dlaczego Ilija taki był obdarty, brudny i opuszczony.

Przez ten czas Matykówna zbliżała się od studni do sąsiedniego domu. Ilija prędko cugle konia dookoła ramy wasągu okręcił i pobiegł ku niej.

— Hola! Dziewucho! Czy to ty najbardziej ospowata we wsi?

Matykówna, młoda, tęga dziewczyna, podniosła oczy, zdumiona tą osobliwszą przemową. Potem dwie wodą napełnione konewki, które na ramionach dźwigała, postawiła na ziemi. Ale nagle twarz jej stała się całkiem czerwona i spuściła oczy.

Związek liczył z dniem 31-go grudnia 1909 50.858 członków. Z tego na Wiedeń przypadało 26.964 (25.064 mężczyzn i 1897 kobiet), na Austryę dolną 6.061 (5.740 mężczyzn i 321 kobiet), na Czechy 4.485 (4.424 mężczyzn i 61 kobiet), na Bukowinę 27 (sami mężczyźni), na Galicyę 1.441 (sami mężczyźni), na Pobrzeże 643 (sami mężczyźni), na Karyntyę 445 (444 mężczyzn, 1 kobieta), na Krainę 110 (sami mężczyźni), na Morawy 4.928 (4.905 mężczyzn i 23 kobiety), na Austryę górną 1.257 (1.253 mężczyzn i 4 kobiety), na Salzburg 133 (sami mężczyźni), na Śląsk 1.313 (1.287 mężczyzn i 26 kobiet), na Styryę 2.597 (2.584 mężczyzn i 13 kobiet), na Tyrol i Przedarulanię 454 (sami mężczyźni). W Związku naszym było tedy z końcem roku ubiegłego zorganizowanych 48.512 mężczyzn i 2.346 kobiet.

Sprawozdanie to jest wiernym odbiciem panującej obecnie, niepomyślnej konjunktury ekonomicznej, która, wedle wszelkich przewidywań, nie osiągła jeszcze swego punktu kulminacyjnego, tak że w roku bieżącym nie można spodziewać się istotnej poprawy na rynku pracy a zatem i w łonie naszego Związku. Pod wpływem ekonomicznej depresyi liczba członków w roku sprawozdawczym spadła, jakkolwiek większą część tej straty przypisać należy czeskiej separacyi, podczas gdy wskutek wzmożonego braku pracy ogromnie zwiększyły się wydatki na zapomogi. I jakkolwiek zjawisko to musi być przykrym, to przecież nie ma jeszcze najmniejszego powodu, byśmy wskutek tego mieli tracić wiarę w swe własne siły i w zdolność do walki naszej organizacyi. Doświadczenie, nabyte szeregiem lat, pozwala nam z ufnością i spokojem spoglądać w przyszłość; wiemy bowiem, że związek nasz oparty jest na silnej i niewzruszonej podstawie, utworzonej z całego zastępu wiernych mu i ideowo przekonanych członków, a również i jego podstawa finansowa jest tego rodzaju, że takie chwilowe i przemijające, nawet bardzo przykre zjawiska, nie mogą jej na stałe zwichnąć i organizacyi przynieść większej szkody. Po czasach kryzysu nastąpi lepsza konjunktura i ożywienie w przemyśle, w czasie którego nietylko powetujemy poniesione straty, lecz nadto organizacyę swą wzmocnimy i zrobimy ją jeszcze w wyższym stopniu zdolną do walki o polepszenie bytu. To bowiem, że organizacya jest jedną z najsilniejszych i najskuteczniejszych broni w walce o polepszenie bytu klasy robotniczej, jest rzeczą dziś aż nadto dobrze znaną i dostatecznie chyba udowodnioną; im większe przeszkody stawia się tej dążności do zyskania lepszych warunków ekonomicznych, tem większe jest parcie ku organizacyi i tem bardziej zwiększa się jej moc atrakcyjna. Przedsiębiorcy umieją obecnie doskonale wyzyskać czas niekorzystny dla robotników, łącząc swe organizacye bez różnicy narodowości i religii i starając się przez płatnych zauszników, świadomych swej podłej i szkodliwej dla ogółu roli, jaką spełniają, rozbić solidarność robotników i podzielić ich na grupy i grupki narodowe i wyznaniowe, w czem niestety znajdują pomoc i poparcie w nieuświadomieniu i ciemnocie niektórych robotników. Wszystko to ma jeden cel tylko, by na karku robotnika jeszcze bardziej zaciężyła brutalna stopa przedsiębiorcy. Większa część myślących robotników wie o tem wszystkiem doskonale, a ci, którzy dotąd pozwolą się prowadzić jeszcze na sznurku frazesów narodowych, bardzo prędko przekonają się, że tylko jednolita organizacya zawodowa jest w stanie stawić skuteczny opór przemocy międzynarodowego kapitału. Z nastaniem lepszej konjunktury ekonomicznej, na przekór i mimo tych wszystkich ręką nam wrogą stawianych przeszkód, nastanie również wzrost i rozkwit centralnych organizacyi zawodowych i ustaną wszystkie obecne przeciwne dążności; w rozwoju tym metalowcy, którzy w wielkiej walce społecznej klasy robotniczej o swe wyzwolenie, idą na samym czele, wezmą największy udział.

Przygotować się na ten czas odpowiednio, powinno i musi być zadaniem wszystkich świadomych, zorganizowanych w naszym związku robotników metalowych. Jeżeli każdy, który przekonany jest o konieczności wzmocnienia związku metalowców, spełni jako agitator swój obowiązek, natenczas organizacya rozwinie się i stanie się potężnym taranem w rękach klasy robotniczej, o który rozbiją się wszelkie zamachy naszych wrogów.

Jak powstaje zysk?

Pytanie takie niejednego z robotników, którzy dotąd trzymali się z dala od swej organizacyi i nie mieli sposobności zapoznać się choćby z podstawami tylko nauk ekonomicznych, wprawi w niemały kłopot. Przeciwnicy bowiem klasy robotniczej nie starają się nigdy uświadomić pod tym względem robotników, owszem przeciwnie, chcą oni, by robotnik jak najmniej myślał i jak najmniej wiedział. Lecz również i między przedsiębiorcami znajdzie się bardzo wielu, którzy nie zdają sobie sprawy z tego, skąd biorą swe zyski, i co najwyżej na postawione pytanie odpowiedzą, że zysk powstaje przez to, że towary sprzedaje się po cenach droższych od kosztów własnej produkcyi. Odpowiedź taka nic jednak nie tłómaczy. Kupujący nie troszczy się bowiem zupełnie o to, ile wynosiły koszta produkcyi danego towaru, on szacuje jedynie tylko jego wartość i za nią płaci. Skądże się bierze wartość towaru? Kapitalista odpowie, że wartość towaru, to wytwór jego pracy! Zapewne, że kierownictwo przedsiębiorstwa wymaga pewnej pracy, i o ile spełnia ją sam przedsiębiorca, to w wartości towaru tkwi i jego praca. On musi prowadzić i zarządzać całą organizacyą i administracyą przedsiębiorstwa, on musi zakupywać surowy materyał i zajmować się sprzedażą gotowego towaru, musi znać stosunki panujące na rynkach wewnętrznych i na targach światowych, słowem musi mieć pewne dość znaczne doświadczenie kupieckie, techniczne, ekonomiczne i prawnicze. Krótko, czynności przedsiębiorcy, o ile on sam ją spełnia i nie każe się „zastępować“ przez urzędników, buchalterów, techników itd., nie należy pomijać i niedoceniać.

I jakkolwiek w zupełności przyznajemy, że ta czynność kierownicza jest robotą konieczną i potrzebną, to przecież zawsze jeszcze nie wykazaliśmy przez to, by powstanie zysku stało z nią w jakimkolwiek stosunku. Po pierwsze bowiem, bardzo wielu kapitalistów, jak n. p. wszyscy akcyonaryusze, pracą tą nie zajmują się zupełnie, a mimo to zbierają zyski większe od tych, którzy sami kierują swym warsztatem lub fabryczką. Po drugie, wysokość zysku jest bardzo rozmaita, jakkolwiek praca przedsiębiorców może być taka sama lub nawet odwrotnie. To są najlepsze dowody, że wysokość zysku nie stosuje się w zupełności do ilości pracy, włożonej przez samego przedsiębiorcę.

Weźmy przykład: Jeżeli jakiś mały przedsiębiorca prowadzi przedsiębiorstwo z kapitałem 10.000 kor., to nigdy, jeżeli nawet nie wiedzieć ile włoży w nie swej pracy, nie będzie miał zysku takiego, jak jego konkurent, który takie same przedsiębiorstwo prowadzi z kapitałem milionowym i przez cały rok nic a nic nie robi. Jeżeli przedsiębiorstwo przynosi w tym wypadku 100.000 kor., a urzędnicy, dyrektor i prokurzysta kosztują 30.000. kor., to przedsiębiorca „zarobi“ jeszcze zawsze 70.000 kor., nie potrzebując nawet palcem ruszyć.

Widzimy więc, że zysk nie ma z pracą przedsiębiorcy nic wspólnego i dalej, że przez sprzedaż towarów zysk zostaje tylko zrealizowany nie zaś wytworzony. Powstania zysku należy szukać gdzieindziej. Wiemy, że suma wartości, nazywanej zyskiem, powstaje przez pracę, przez pracę twórczą robotników, przyczem zauważyć należy, że pojęcie to obejmuje wszystkich, któ-

---

— Słuchaj — ciągnął Ilija dalej bez żadnych ogródek — tu we wsi i tak nikt cię nie weźmie, no i cóż się stanie z taką, jak ty, dziewczyną? Jestem wdowcem, mam troje dzieci i małą zagrodę... Mam dwa konie, parę krów, niby wszystko, co się należy... Czy chcesz być moją żoną?

Matykówna miała ciągle jeszcze spuszczone oczy i milczała.

— Czemu nie gadasz, dziewucho? Czyś taka obrażliwa? — zapytał Ilija.

— Mów z moim ojcem — rzekła dziewczyna cicho.

— Czemu z ojcem? Ja się przecie z tobą będę żenił!

— Ojciec ci odpowie.

Ilija się zniecierpliwił.

— Wszystkie przychodzą z ojcami! Ale kiedy ja od ciebie chcę mieć odpowiedź!

— No, to się zabieraj do dyabła, ty obdartusie! — krzyknęła zagniewana Matykówna. Podniosła konewki i prędko skręciła na dziedziniec.

Ilija zmarszczył czoło, spojrzał na dziewczynę i zdawał się chwilę namyślać, czy też nie poszedłby lepiej za nią, potem poskrobał się po głowie i wrócił do nas.

— Zawsze przychodzą z tymi ojcami, wiecznie z ojcami! — mruczał niezadowolony. — Ta cała z gniewu w ogniu i jeszcze mnie do ojca odsyła! Nie myśli, że się wtedy ojcu flaszka wódki należy i że jeszcze raz przyjeżdżać muszę. Ale mój dobry Boże, jakże ja potrafię, kiedy czas teraz taki drogi! Muszę mieć żonę prędko, jak najprędzej!...

Myślał i pot ocierał z czoła, pytając znowu Daryi:

— Nie ma tu we wsi drugiej ospowatej dziewki?

Darya przecząco potrzęsła głową.

— Nie... No, to muszę dalej do Tajdakowa; mówili mi, że tam jest także jedna... Bywajcie z Bogiem!

Wskoczył na wózek, odkręcił podwódek i odjechał w stronę Tajdakowa.

Patrzyłem za nim z niechęcią. Przed okiem mojej duszy ukazała się Tatyana z łagodnem i rozsądnem spojrzeniem, która Iliji tyle niezasłużonej miłości okazywała i którą dopiero przed sześciu tygodniami pochował...

We wrotach sąsiedniej zagrody stała Matykówna i rzucała nadąsane spojrzenie na tuman kurzu, wzbity wózkiem Iliji. I już dziwaczny swat, może jedyny konkurent Matykówny, zniknął za skrętem.

— Czemużeś go nie wzięła? — zapytała Darya z wymówką w głosie. — To musi być chłop uczciwy z kośćmi.

— Co, ja miałabym iść za tego, tego gapia? Taż on brzydki, jak sam dyabeł. I jeszcze mi zaraz z grubiaństwem przychodzi i zaczyna: ty jesteś najpaskudniejsza i najbardziej ospowata w całej wsi! Jeszcze tego brakowało, żebym szła za takiego hamana. Może mi go kto ukradnie!

Głos Matykówny zadrgał. Może z gniewu, albo ze wzruszenia. A może już żałowała, że odprawiła niezbyt uprzejmego konkurenta?... Nagle odwróciła się od nas plecami i szybko wbiegła do domu.

— Durna dziewczyna! — mruczała stara Darya. Trzeba było brać obu rękoma! — A potem tonem współczucia dodała:

— Tego biedaczyska mi żal, chciałabym, żeby znalazł dobrą żonę!

Znowu mimowoli musiałem pomyśleć o Tatyanie i nie mogłem się wstrzymać od zapytania:

— Jak on mógł o swojej dobrej i dzielnej żonie tak prędko zapomnieć?

Darya popatrzyła na mnie ze zdziwieniem.

— A skądże to wiesz? — Myślisz, że dlatego, że się za inną rozgląda? A cóż ma robić biedny chłop, co ma dzieci i zagrodę, jak mu żony zabraknie, a nie chce zejść na psy ze wszystkiem? Trzeba przecie żyć!...

* * *

Był już lipiec. Z Tuły, gdzie spędziłem tydzień, powróciłem do domu. Żniwa już były w pełnym

rzy za zapłatą oddali swe siły i swą wiedzę na usługi kapitału i stwarzają dlań towary, a więc robotnicy kwalifikowani i niekwalifikowani, inżynierowie, technicy i urzędnicy. Ludzie ci, którzy pracą swą stwarzają towary, otrzymują tyle tylko, ile im koniecznie potrzeba do życia, i w tem właśnie leży cała zagadka powstania zysku. Między pracą tych ludzi a ich zapłatą jest zawsze różnica, którą przedsiębiorca chowa do swej kieszeni.

I to jest niespożytą zasługą Karola Marksa, że on pierwszy naukowo zbadał tę nadwartość. Aby wiedzieć czem jest nadwartość, Marks musiał przedewszystkim poznać, czem jest wartość. W tym celu poddał on krytycznym badaniom wszystkie dotychczasowe teorye o wartości, zbadał pracę pod względem jej własności stwarzających wartość i pierwszy wykazał, jaka praca, jak i dlaczego wytwarza wartość.

Zysk więc, to nic innego, jak tylko niezapłacona praca robotników. Im większy kapitał, im więcej siły roboczej można kupić za niego, tem większa suma tej zrabowanej robotnikom nadwartości, tem większe zyski zagarnia przedsiębiorca. I jakkolwiek zysk procentowo do wyłożonego kapitału może spadać, to przecież absolutna jego suma zawsze wzrasta. I jakkolwiek klasa robotnicza przez swe organizacye zawodowe zapobiegła bezwzględnemu obniżaniu się stopy życiowej robotnika, to przecież położenie robotników w porównaniu do położenia kapilistów ulega pewnemu względnemu pogorszeniu. Od r. 1860 do 1890 robotnicy angielscy płace swe dzięki walce zawodowej podwyższyli prawie w dwójnasób (z 7 miliardów na 14 miliardów), z ogólnego jednak dochodu całego narodu w r. 1890 przypadało na klasę robotniczą 43 procent, podczas gdy w r. 1860 przypadało jeszcze 47%. I podczas gdy przedsiębiorcy przez usunięcie z pośród siebie wolnej konkurencyi, starają się swe zyski utrzymać na dotychczasowej wysokości lub podnieść je jeszcze, to za pierwszy warunek do tego celu uważają organizowanie się przeciw robotnikom. Czyż wobec tego może być jeszcze wątpliwość, skąd się biorą zyski?

Przegląd społeczny.

Dziesięciolecie „Naprzodu", centralnego organu polskiej partyi socyalno-demokratycznej. Dnia 29 marca br. minęło dziesięć lat od chwili, gdy partya socyalistyczna uzyskała swój dziennik, pierwszy wogóle dziennik socyalistyczny polski. „Naprzód", założony jako tygodnik w roku 1890 przemienia się w dniu 29 marca 1900 w dziennik i w tej formie do dziś dnia wychodzi w Krakowie. Założenie dziennika socyalistycznego było epokowym momentem w życiu politycznem Galicyi. Polska klasa robotnicza uzyskała własny organ, który codziennie stał na jej usługach, chłoszcząc nielitościwie bezprawia, krzywdy i gwałty popełniane na ludzie roboczym i zwalczając bez wytchnienia ucisk polityczny i wyzysk ekonomiczny.

Przez długie lata „Naprzód" był jedynem pismem, w którem robotnicy odpowiadać mogli na napaści pism burżuazyjnych i za pomocą którego toczyli walkę i szerzyli uświadomienie w swych własnych szeregach. Dla organizacyj zawodowych, które dziś prawie wszystkie mają swe własne organy zawodowe, „Naprzód" położył niespożyte zasługi. Każdy strejk, każda najmniejsza walka, każde bezprawie popełnione we fabryce czy warsztacie znajdowało odpowiednie omówienie. Kiedy w czasie strejków cała prasa burżuazyjna wypisywała napaści na strejkujących i urabiała opinię publiczną nieprzychylnie dla nich, robotnicy mieli zawsze „Naprzód" do swej dyspozycyi i w nim odpowiadali na rzucane na nich oszczerstwa.

I do dziś dnia w naszej walce zawodowej „Naprzód" jest nam niezbędną pomocą, do dziś dnia informuje on opinię publiczną o przebiegach walki i daje robotnikom wskazówki jak postępować w walce powinni. „Naprzód" przez cały dziesięcioletni czas swego istnienia odkrywał przed ludem pracującym dalekie i szerokie horyzonty a równocześnie był szermierzem i bojownikiem o jego codzienne potrzeby i interesy.

Przegląd zagraniczny.

Zwrot w amerykańskim ruchu robotniczym. Olbrzymi strejk robotników w Filadelfii, w mieście liczącym półtora miliona mieszkańców, ma niezwykle doniosłe znaczenie dla rozwoju ruchu robotniczego w Ameryce i dla rozwoju amerykańskiej myśli robotniczej. Przeciwnicy i wrogowie socyalizmu wiecznie powołują się na Anglię i Amerykę, gdzie zawodowy ruch robotniczy stał do niedawna zdala od polityki socyalistycznej i powiadają: „Patrzcie na najwyżej rozwinięte kraje świata cywilizowanego! Patrzcie na zorganizowanych robotników w tych krajach! Nie prowadzą oni odrębnej proletaryackiej polityki. nie tworzą odrębnej robotniczej organizacyi politycznej, nie wystawiają żadnych haseł polityki proletaryackiej, nie marzą o socyalnej rewolucyi, o socyalizmie!" Otóż ostatni strejk amerykański i zaciekła walka zorganizowanych robotników w Filadelfii wykazała, że i amerykańska klasa robotnicza wchodzi na tory europejskiego ruchu robotniczego, na tory proletaryackiej polityki rewolucyjnej. Zuchwała postawa zorganizowanych kapitalistów i zarządu miejskiego, który stanął po stronie kapitalistycznych organizacyi, — przekonała robotników, że zorganizowanej potędze klasy kapitalistycznej przesiwstawić muszą zorganizowaną potęgę proletaryatu. W obronie robotników tramwajowych stanęli robotnicy innych zawodów, a wszyscy oni przychodzą do przekonania, że nie wystarcza walka zawodowa, że proletaryat musi zdobyć władzę w gminie milionowego miasta i w państwie.

Charakterystycznem jest, że pisma organizacyj zawodowych wskazują na konieczność walki politycznej, na konieczność stworzenia odrębnej partyi i polityki robotniczej.

Organ tkackich robotników pod wpływem strejku ostatniego, w płomiennych słowach przemawia za stworzeniem robotniczej partyi, odrębnej od innych partyj, od partyj mieszczańskich.

Logika faktów zwraca i amerykańskich robotników na drogę polityki europejskiego proletaryatu, kroczącego pod sztandarem socyalizmu.

Wywody swe w sprawie najbliższej polityki robotniczej z okazyi strejku streszcza organ tkaczy amerykańskich:

„Robotnicy! w przyszłości powinniśmy głosować przy wyborach, tak jak strejkowaliśmy — zjednoczeni w jedną falangę!"

Nekrolog.

Tow. **Alojzy Martin**, monter, długoletni członek organizacyi metalowców, zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku dnia 21 marca 1910, przeżywszy lat 52.

Zmarły był ogólnie poważany przez swych kolegów, którzy tracą w nim gorliwą siłę organizacyjną.

Cześć Jego pamięci.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. W niedzielę dnia 13 lutego 1910 r. odbyło się roczne walne zgromadzenie grupy miejscowej Związku metalowców w Krakowie, z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z działalności zarządu. 3. Sprawozdanie kasowe i komisyi kontrolującej. 4. Wybór nowego zarządu na rok 1910/11. 5. Wnioski. Protokół odczytany przez sekretarza tow. Jaroszewskiego został przez zgromadzenie przyjęty. Zastępca przewodniczącego, tow. Tokarz, złożył sprawozdanie z czynności zarządu, które po krótkiej dyskusyi zostało przyjęte. W przemówieniu swem wskazał on na ogromny kryzys, przez jaki obecnie przechodzi przemysł metalowy. Ogólne bezrobocie, setki robotników, pozbawionych chleba i szukających pomocy w organizacyi, to były warunki, w jakich w ubiegłym roku miała pracować organizacya. Mimo tego wszystkiego organizacya nasza zadanie swe spełniła w zupełności. Mimo kryzysu, grupa nie osłabła, co świadczy, że ogół członków jest dostatecznie przekonany o konieczności organizacyi. Należy nam jednak dalej pracować, by pozyskać dla organizacyi i tych, którzy dotąd po za naszymi szeregami. Wkońcu poświęcił przewodniczący wspomnienie zmarłym członkom grupy, czego zebrani wysłuchali stojąc.

Następnie kasyer, tow. Zbożil, złożył sprawozdanie kasowe, które członkowie otrzymali w drukowanem zestawieniu. Wpisowych wpłynęło 201, razem 120·60 kor., wkładek po 60 h. 11.428 razem 6856·80 kor., nadto wkładek po 48 hal. i po 34 hal. 200 w kwocie 75·28 kor. Roczny dochód grupy wynosił 7054·08 koron. Z tego na same zapomogi wypłacono 3154 kor.,

---

toku. Wszędzie oddychało się wonią dojrzałego zboża. Słońce właśnie zachodziło i całe pół świata na zachodzie zdawało się pływać w przejrzystej mgle złotawej.

Na olbrzymich łanach żytnich było tu i ówdzie widać gromady kosiarzy i żeńców, przybranych w jaskrawe koszule. Kosy błyszczały, jak roztopione srebro. Ludzie patrzyli w milczeniu i zdawali się spływać potem, jak niewolnicy okrutnego i nieprzebłaganego pana, który nie pozwala im na wytchnienie i odpoczynek.

Mój wózek pędził szybko po gładkim, dobrze utrzymanym gościńcu. Gdy gwiazdy zeszły na niebie, zajaśniały także światełka w oknach chat.

Późno już w nocy przejeżdżałem przez Małachów. Wieś była jakby wymarła. Wśród drzew u stóp wzgórza zobaczyłem ciemną postać, która jednostajnie coś kołysała. Człowiek zdawał mi się znajomy, pomyślałem sobie, że to mógł być Ilija. Właśnie byliśmy przed jego domem. Gdy przed tygodniem przejeżdżałem przez Małachów, widziałem Iliję siedzącego u progu chaty z małem dzieckiem na kolanach. Zaraz zatrzymać kazałem wózek i zawołałem na postać, przechodzącą po pod drzewa.

— Czyś to ty, Ilija?

— Tak — odpowiedział krótko.

Zeszedłem z wózka i podszedłem do niego. — Ilija trzymał niemowlę na ręku.

— Cóż, nie znalazłeś jeszcze żony? — zapytałem.

— Znalazłem już, w Tajdakowie. Mam już żonę. Porządna jest i pracowita. Żeby Bóg wszystkim takie dawał, nie byłoby co narzekać.

— Jakże więc się dzieje, że ty gonisz dziecko?

— Bo ona nie przywykła — rzekł trochę niepewnie.

Pochyliłem się i popatrzyłem na dziecko.

— Dziecko śpi?

— Psst! Uważajcie, żeby się nie zbudziło, szepnął.

— Ale to z ciebie dziwak! Lepiej by ci było, żebyś się spać położył! — Zmęczony jesteś na śmierć! A i dziecku byłoby lepiej, żebyś je w izbie położył!

Ilija milczał. Po chwili rzekł:

— Może ja tego nie robię dla miłości dziecka, tylko dla siebie samego!

Spojrzałem na niego zdziwiony.

Twarz Iliji była bardzo smutna, ogromnie przygnębiona. Odrazu zrozumiałem wszystko...

We dnie wszystkie myśli i cała dusza Iliji oddana była pracy. W krótkie noce zaś, gdy wszyscy spali, zamiast się na spoczynek położyć, chodził z dzieckiem pod drzewami i żył tylko dla swojej żałoby i dla wspomnień Tatyany...

na inne zapomogi (podróżne, nadzwyczajne, koszta przesiedlenia itd.) wypłacono około 450 k. Do centrali odesłano gotówką 2045·81 kor.

Dochód w funduszu miejscowym wynosił 2602·74 kor., z czego za mieszkanie zapłacono 653·12 kor., na zapomogi 443·65 kor., na zakupno inwentarza 342 kor. Saldo na rok następny pozostało 226·34 kor.

Tow. Hoffman, imieniem komisyi kontrolującej, oświadczył, że księgi kasowe, kwity i gotówkę kontrolował i znalazł wszystko w zupełnym porządku, wobec czego postawił wniosek o udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi, co też członkowie jednomyślnie uchwalili.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Przewodniczącym został wybrany tow. Tomasz Tokarz, zastępcą Bornetko Jan. Do wydziału weszli tow.: Jaroszewski Wacław, Miarczyński Władysław, Tyrała Antoni, Zając Michał, Wolsan Jan, Guzik Franciszek, Biedak Antoni, Ludwig Jan. Do komisyi kontrolującej tow.: Korzeniowski Jan, Targowski Władysław, Figiel Ludwik. Po ostatnim punkcie zabrał głos tow. Szlom imieniem egzekutywy metalowców i wzywał, by wszyscy członkowie wspólnie i zgodnie starali się pracować dla podniesienia i rozwoju organizacyi, która jest jedyną obroną klasy pracującej.

Kraków. (Z kasy chorych fabryki L. Zieleniewski). Z ogromną reklamą założona swego czasu kasa chorych przy fabryce Zieleniewskiego w Krakowie obecnie daje się już odczuć nawet jej zwolennikom. Wszechwładnym panem kasy jest Feliks Grabowski, majster tokarski, który oprócz urzędu przewodniczącego piastuje równocześnie urząd kasyera, kontrolera, słowem kasa i on to jedno. Pan ten zapomina o tem, że w kasie są pieniądze robotnicze, i z chorymi robotnikami, żądającymi zapomogi, obchodzi się tak, jak gdyby chodziło tu nie o prawnie należący się zasiłek, lecz o jałmużnę.

Finanse kasy nie są najlepsze, to też p. Grabowski stara się je podreperować kosztem robotników. Przed samemi świętami zgłosiło się po zapomogę kilku członków, żądając wypłaty zapomogi. Pan Grabowski jednak wszystkim, którzy nie mieli podpisu kontrolera, zapomogę wstrzymał, chociaż jako majster fabryczny doskonale wiedział, że robotnicy ci byli chorzy i w fabryce nie pracowali. A brak formalnego podpisu kontroli nie był bynajmniej winą robotników. Nie pomogły prośby i przedstawienia, pan prezes był nieublagany, i zapomogi nie wypłacił. W ten sposób przed samemi świętami kilku chorych pozbawił pan Grabowski najniesłuszniej w świecie należnej im zapomogi. Z powodu tego postępowania panuje pomiędzy robotnikami zupełnie usprawiedliwione oburzenie przeciw kasie fabrycznej, a zwłaszcza jej przewodniczącemu.

Pan poseł Zieleniewski powinien wglądnąć w stosunki i pouczyć pana „prezesa“ o jego obowiązkach i sposobie postępowania z chorymi.

Oświęcim. (Z fabryki śrub). W piątek dnia 18 marca b. r. odbyło się tu poufne zgromadzenie robotników z fabryki śrub. Zgromadzenie zagaił tow. Antosiewicz, który też następnie wybrany został przewodniczącym, sekretarzował tow. Moszczak. Na porządku dziennym zgromadzenia był: Wybór dwóch mężów zaufania i sprawy organizacyjne. Przed przystąpieniem do wyborów tow. Topinek, sekretarz Związku, przedstawił znaczenie instytucyi mężów zaufania, wyjaśniając jakie obowiązki ciążą na tych, których ogół kolegów powoła na to trudne i odpowiedzialne stanowisko. Następnie przewodniczący zarządził wybory kartkami, w których ogromną większością głosów mężami zaufania wybrani zostali tow.: Józef Synowiec i Błażej Osiadły.

Po dokonaniu wyborów zabrał głos tow. Topinek i w przeszło godzinnym referacie przedstawił, jakie znaczenie ma nowoczesna organizacya zawodowa dla robotników. Mowca zwrócił uwagę zebranych na walki, jakie obecnie klasa robotnicza toczy z kapitałem we wszystkich przemysłowych państwach. I u nas robotnicy powinni być przygotowani na każdą ewentualność, kapitaliści bowiem po cichu, lecz systematycznie sposobią się do walki i nie można przewidzieć, czy i u nas w najbliższej przyszłości nie przyjdzie do stanowczej rozprawy pomiędzy organizacyą robotników a organizacyą przedsiębiorców. Tylko siła i solidarność robotników może im w tej walce zapewnić zwycięstwo. Po wywodach tow. Topinka rozpoczęła się dyskusya, w której tow. Topinek zabierał kilkakrotnie głos, dając potrzebne wyjaśnienia. Szereg towarzyszów podniosło swe skargi przeciwko fabrycznej kasie chorych, żaląc się zwłaszcza na postępowanie jej lekarza dra Wekslera. Tow. Topinek omówił dokładnie działalność kasy i wykazał, że instytucya ta wtedy tylko może z korzyścią działać dla robotników, gdy jest w ich własnym zarządzie.

Przy sposobności chcemy zwrócić uwagę na postępowanie wspomnianego wyżej lekarza kasowego, dra Wekslera. Pan ten godziny ordynacyjne urządził sobie w czasie, który jest dla robotników najmniej dogodnym, a przytem ma coś gdzieindziej do czynienia tak, że w kancelaryi, nigdy go prawie zastać nie można. W dodatku dr Weksler obchodzi się z robotnikami po grubiańsku i traktuje ich tak, jak gdyby łaskę im robił, że „raczy“ ich zbadać i udzielić im porady lekarskiej. Wstyd doprawdy, by człowiek z uniwersyteckiem wykształceniem nie umiał się taktownie zachować wobec ludzi pracy i by zapominał się do tego stopnia, aby pacyentom szukającym u niego porady, groził wyrzuceniem za drzwi. P. dr Weksler powinien pamiętać, że jest lekarzem nie w szpitalu, lecz w kasie chorych, i że za swe godziny ordynacyjne bierze pieniądze od robotników.

W końcu zgromadzenia przewodniczący zwrócił się do zebranych z wezwaniem, by rozpoczęli większą niż dotąd pracę nad zbudowaniem organizacyi. Tyle już razy mówiono o silnej organizacyi, dotąd jednak zawsze bezskutecznie. Robotnicy w fabryce śrub powinni raz wreszcie zrozumieć, że miejsce ich jest nie w knajpach i śmierdzących norach karczemnych, lecz w organizacyi, która jedyna daje robotnikom gwarancyę polepszenia bytu i zdobycia lepszej doli na przyszłość. Robotnicy powinni pamiętać że są robotnikami i mają wspólny obowiązek pracować i walczyć w organizacyi zawodowej o dobro całej swej klasy.

Sprawy techniczne.

Emaliowanie metalu. Emaliowanie polega na tem, żeby metale: miedź, srebro albo złoto pokryć płynną, krystaliczną masą. Podstawa tej bezbarwnej masy, mającej pozór przezroczystego szkła, składa się z krzemianów, alkalii i minerałów. Trzy te składniki miesza się w różnych stosunkach, stosownie do stopnia płynności, jaką się chce otrzymać. Ta bezbarwna emalia jest właściwie po rozpuszczeniu przezroczystym płynem. Płyn taki jest podstawą wszystkich emalii, i tylko przez dodanie różnych tlenków metali wywołuje się kolorowe emalie.

Skład emalii. Dajemy tu w krótkości pogląd głównych tlenków używanych przy emaliowaniu: Czarna albo brunatna barwa: tlenek żelaza i tlenek manganu, razem zmieszane. Zielona: tlenek miedzi lub żelaza albo chromu. Niebieska tlenek kobaltu. Niebiesko-zielona: tlenek miedzi i szczególnie kobalt, zmieszane razem. Czerwona: Purpura Cassiusa, albo tlenek miedzi, albo chlorek złota. Żółta: chlorek srebra, albo tlenek antymonu, albo tlenek uranu. Inne ciała np. fosfaty wapna, są też używane ażeby emaliom nadać półprzejrzystość, jaką podziwiamy w opalach. Taką emalię nazywamy „Opak“. Aby otrzymać emalię opakową nieprzezroczystą, dodaje się kwasu cynowego albo ołowiano-cynowego.

Emalia, znajdująca się w handlu, bywa w tafelkach albo w bryłkach. Aby zastosować do użycia, trze się je na drobny proszek w moździerzu z agatu, wymywszy poprzednio wodą zmieszaną z kwasem saletrzanym, a potem pomieszawszy w czystej wodzie 10 do 15 razy. Proszek powinien być jaknajświeższy, ponieważ emalia potłuczona pozostawiona na kilka dni może spowodować nie udanie się pracy.

Za pomocą szpatli stalowej, albo bardzo delikatnego pendzla przenosi się tę z wodą zmieszaną emalię starannie na przedmiot mający być emaliowanym. Następnie wkłada się go do ognia w otwartym glinianym tyglu ogrzanym gazem lub koksem; czas wypalania jest bardzo krótki nie powinien bowiem przenosić 30 sekund. Emalia topi się przy temperatnrze mniej więcej 80⁰.

Rozmaitości.

Majątek księży w Austryi. Głośny profesor Wahrmund miał w ubiegłym tygodniu w Insbrucku odczyt na temat majątku kościoła katolickiego w Austryi. Daty obejmują dwudziestolecie od 1880 do 1900 roku i przedstawiają się w następujących imponujących cyfrach:

1) majątek kapituł katedralnych:
w r. 1880 . . . . . 1,500.000 K
„ 1900 . . . . . 7,500.000 „
2) majątek ordynatów biskupich:
w r. 1880 . . . . . 11.000.000 K
„ 1900 . . . . . 63,000.000 „
3) majątek fundacyj kanoników:
w r. 1880 . . . . . 2,000.000 K
„ 1900 . . . . . 41,000.000 „
4) majątek probostw:
w r. 1880 . . . . . 200,000.000 K
„ 1900 . . . . . 262.000.000 „
5) majątek fundacyj kościelnych:
w r. 1880 . . . . . 200,000.000 K
„ 1900 . . . . . 218,000.000 „
6) majątek klasztorów:
w r. 1800 . . . . . 178,000.000 K
„ 1900 . . . . . 193,000.000 „
7) majątek seminaryów:
w r. 1880 . . . . . 6.000.000 K
„ 1900 . . . . . 13,000.000 „

Ogółem: w r. 1880 — 598½ milionów kor., w r. 1900 — **797½** milionów, czyli że w przeciągu **20** lat przyrost wynosił okrągło **200 milionów koron.**

Dochód z tego majątku w r. 1900 wynosił okrągło 60½ milionów koron, a wydatki 35½ milionów, czyli że w jednym roku czysty zysk wynosił **25½** milionów koron.

W rzeczywistości jest jednak majątek daleko większy i wynosi 3 do 4 miliardów koron.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Wiedeń „Alfa Separator“, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse; firma **Heinrich Bink**, XVI. Panikengasse 34); **Uście nad Elbą** (firma **Breitenfeld i Danek**); **Krasna** (firma **Beer**, fabryka maszyn); **Böhm Kamnitz** (firma **Rochlitz**); **Lublana** (firma **Józef Weibl**); **Bielsko-Biała** (wszystkie zakłady); **Erzebetfalva** obok Budapesztu (Węgierska fabryka broni i maszyn. **Paryż** (wszystkie zakłady); **Uster** (kanton Zurichski, Szwajcarya) fabryka automobilów **„Turicum“**.

Drikerzy: Wiedeń (firma **Koteborsky** XVI. Hippgasse 4); **Bukareszt** (firma **Hornstein**).

Ślusarze: Serajewo (Bośnia) (wszystkie warsztaty).

Ślusarze meblowi: Bukareszt (firma **Z. Hornstein**).

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci **Böhler**), — **Budapeszt (fabryka broni).**

Odlewacze i formierzy: Gorlice (Wegner); Murzzuschlag (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Przybram** (firma Br. **Ungerman**); **Neisse** (firma **Rettig i S-ka**).

Towarzysze! Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo z żonami, siostrami i córkami!

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Wilhelm Topinek. Drukarnia Ludowa w Krakowie.